

## WIAZKA GAŁĘZI.

(Dokończenie.)

— A pozwolił zawierać takie piękne układy?

— To i cóż z tego, że nie pozwolił? Wiem o tem przecie, jak równie i o tem, że mogę stracić za to służbę;

ale czego człowiek z biedy się nie dopuści? Panie! ja mam, jak powiedziałem, żonę, troje dzieci i kalekę, o kulach chodzącą matkę, a przytem wszystkiem 100 złt. na rok i 20 korek ordynaryj z pośladem. Powiedz pan sam, czy mogę żyć uczciwie? Ty ludzi trzeba nakarmić, tyle nóg obuć, tyle sukienek sprawić, a tu — 25 reńskich na kwartał! Płacz mi serdeczny bierze, kiedy rozliczam krwawą moją pracę. Sobie nie mam za co i szklanki piwa kupić, a rzadca ani chęsty, żeby podwyżkę u dzie-dzica wyjednać. Grzech sromota kraść, ale kraść muszę, bo inaczej dzieci chodziłyby nago. Panie — dodał klękając — błagam w imię Boga, nie gub nas!

Podróżny podniósł klęczącego i rzekł:

— Bredzisz mój kochany, żadne położenie nie upoważnia do występku, kto w sercu chowa uczciwość i wiarę w Boga, tego łachmanami odzianego obłąk złotem, a on do złota ręki nie wyciągnie. I jam, widzisz, nie bogaty; bogatsi żyli na moje nauki; mogłem powiedzieć: dajcie mi pieniądze, koni, karet — da-liby bez wątpienia, a ja po-dziękowałem tylko za odebrany z ich rąk najdroższy skarb, za naukę wziąłem kij podróżny i bodajby bosy i o głodzie, z pracą i usiłowaniami, przy pomocy Boskiej dojdę tam, gdzieby jedno ich skienienie mogło ich zaprowadzić. Wytrwałości i ufności, mój człowieku, a przyjdzie czas, że Bóg je wynagrodzi.

— I ja tak myślałem, ale kiedy jedno dziecko pokazało mi skaleczoną nogę, a nie było za co kupić trzewików, gdy drugie chorowało z przeziębienia, a lekarstwa na kredyt nie dano, uległem pokusie i teraz nie mogę jej od siebie odebrać.

— Wiesz, znasz nędzę, a nie miałeś ilości nad nędzą, poważyłeś się lżyć tę kobietę, chociaż jej wina ani może się równać z twoją.

— Prawda, ale gdzie to po-

kusa człowieka nie doprowadzi! Chciałem pochwalić się przed rzadcą z gorliwości.

— Za karę bierz tę wiazkę gałęzi i nieś. My ci poniesiemy strzelbę. A za te grzyby i chrust my już odpowiemy.

— Panie, a jak nas kto spotka?

— Nie wstydzisz się wydzierać biednej całodziwowej prawie jej pracy, nie wstydzisz się i pomocy. Jaka robota, taka zapłata. No, wiazka na plecy, koszyk z grzybami w rękę i dalej!

— Nie idźmyż przynajmniej gościńcem, bo gdyby rzadca, albo który z administracji nas spotkał — przepaść bym.

— Zgoda, wybierz jaką chcesz drogę, tylko jeszcze jedno. Wyrobisz u rzadcy, żeby co tydzień ta kobieta mogła dostawać furę takich gałęzi, a dalej masz dziś pójść do księdza proboszcza miejscowego z listem, który ja napiszę.

— Zrobię wszystko jak pan każe.

— Pamiętaj i popraw się, zaniechaj występku, a może P. Bóg pozwoli ulżyć ci biedę.

Leśniczy westchnął, skłonił się, zarzucił wiazkę gałęzi na plecy, wziął w rękę koszyk i poszedł rażno przez pole ku wizerającemu z dachom wioski. Za nim udała się znana nam gromadka.

Psy szły leniwo, poglądając smutnie na swego pana, obciążonego dziwnym ładunkiem.

Po kilku chwilach zniknęła malejąca coraz bardziej grupa we wawozie, a spłoszone z krzaków ptaki zaczęły wracać do swych zielonych altanek.

Nazajutrz rano leśniczy klęczał przy konfesyonale, bijąc się w piersi, a sędziwy kapłan nie szczędził mu ojcowskich rad i napomnień. Po półgodzinnej rozmowie, gdy namiestnik Zbawiciela w imieniu swego pana rozwiązał sumienie grzesznika, to skowronek w kwietniu nie był od niego lżejszy i swobodniejszy.

Tego samego dnia w południe Rudy odebrał swoich 15 reńskich i usłyszał groźbę, że jeżeli nogą wstąpi w granie lasu — z kosmami się nie porachuje.

Po trzech tygodniach rządca otrzymał ze Lwowa, od

dziedzica następujące polecenie:

— Na wstawienie się znakomitego uczonego, podróżnika doktora S., który przed niedawnym czasem przez dobrą moję przechodził, polecam wiodwie po podporuczniku, mieszkającej dotąd w komornem u tkacza, przeznaczyć na mieszkanie dworek z ogrodem, udzielać jej co miesiąc po dwa korce zboża na leguminy i wypłacać z kasy po 15 reńskich na sol i o-dzienie.

Synka jej, roztropnego, jak słyszę, chłopaka, przysłał mi (jeżeli matka na to pozwoli) do Lwowa, gdzie moim kosztem oporządzić go i oddać do szkół.

Dowiedziałem się także, iż leśniczy, obciążony liczną rodziną i utrzymujący przy sobie kalekę matkę, z pobieranej pensji nie może się utrzymać. Dziwię się, że mi pan takich rzeczy nie przedstawiasz, gdyż nie spodziewam się, abyś nie wiedział, do czego nędza może człowieka doprowadzić. Potrzeba koniecznie powiększyć mu pensję, przynajmniej o 100 reńskich, a za lata poprzednie tytułem gratyfikacji wypłacić choć 200 reńskich.

Spodziewam się, że leśniczy wiernością i gorliwym wypełnianiem obowiązków zasłużył sobie na to, aby pamięć moja o nim nie była ostatnią.

Żądam także, abyś mi pan udzielił wiadomości o położeniu familijnem, o latach służby i o prowadzeniu się wszystkich moich eficyalistów, gdyż najmocniej jestem przekonany, że wymagając od nich wiernego poświęcenia i uczciwej pracy, winniśmy nawzajem o ich potrzebach po ojcowsku pamiętać.

Wdowa po podporuczniku zaraz zajęła domek z ogrodem. Przy wyznaczonym sobie wsparciu otrząsnęła się trochę z biedy i odetchnęła swobodniej. Ze łzami żalu i radości rostała się ze synem: żalu, że go wyprawia od siebie, radości, że pobierać będzie nauki, których mu nie mogła zapewnić.

Traf rzadził, że po kilku latach dowiedziała się o niej jakaś daleka, bogata krewna, mieszkająca koło Kamieńca Podolskiego pod zaborem rosyjskim, i zabrała ją do siebie. Syn jej był już wówczas

we wyższych klasach, uczył się wybornie i odslugiwał wdzięcznością swojemu dobroczyńcy. Trzeba było być świadkiem pożegnania się biednej wdowy z dziećmi, który obśedł się nią po bozemu, aby odczuć, że nie wszystkie serca są tak niewdzięczne, jak je niektórzy wystawiają.

Leśniczy z gratyfikacji odepisał wszystkie najpilniejsze potrzeby i jeszcze w skrzynce zostawił dwadzieścia kilka reńskich na nieprzewidziany wypadek. Dopóki wdowa mieszkała w dworcu, odwiedzał ją ciągle. U dziedzica zyskał ufność, u zwierchników dobre imię, a u współkolegów szacunek. Nieraz więc w gronie dzieci i do-brych przyjaciół nie wstydział się przywołać na pamięć zdarzenia, które wykieowało go na uczciwego człowieka i kończąc je zwykle sensem moralnym, powtarzał:

— Gdyby jaki król przyjechał kiedyś tu na polowanie i za położonego u nóg swoich dzika chciał mnie wykierować na szlachcica, to nie czepiałbym się gryfów ani toporów, ale na wieczną pamiętkę synom i wnukom, na zawdzięczenie Bogu za przestrożę, wziąłbym za herb: wiazkę gałęzi!

Podróżni poszli w świat, jak podróżni, którzy tym jednym nałogiem grzeszą, że nie smakują w rzeczach arcy-miłych: daclui, posłaniu i ciepłym piecu. Historyi ich opowiadać nie będę... A zresztą czas już zakończyć, bo przecież zapowiedziałem Wam, czytelnicy, tylko wiazkę gałęzi, a nie potężny ich stos lub czterokonną furę!

— Jeżeli chcecie budować lub re-perować dom, pamiętajcie, że Hurenbruck ma na składzie najlepsze drzwi, okna, okiennice, (moldings) itd. po zadawalającej cenie. Nar. lej i Lincoln av.

## Niebezpieczeństwa grypy.

Największym niebezpieczeństwem z grypy pochodzącym, jest zapalenie płuc. Można jednak uniknąć tego niebezpieczeństwa, jeżeli się stosownie zapobiega i używa lekarstwa Chamberlaina na kaszel. Na dziesiątki tysięcy używających tego lekarstwa na grype nie dowiedzieliśmy się jeszcze o żadnym wypadku, gdzieby takowa przeszła w zapalenie płuc, z czego się okazuje, że to lekarstwo jest pewnym środkiem, zapobiegającym tej niebezpiecznej chorobie. Na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 456 ul. Mitchell.



Cały stan zdrowia się polepszy. 4 West B.oughton, Quebec, i Padz. 90. Zamówiony przezemnie, Pastor Koenig's Nerve Tonic był dla pewnej panny, która tak cierpiała na rozprężenie nerwów, bezsenność i ogólne osłabienie, iż stała się ciężarem dla siebie i dla innych. Teraz ma się ona o wiele lepiej i cały jej stan zdrowia się polepszył, stała się mniej nerwową, a silniejszą. Medycynę tę nazywają za bardzo dobrą. Ka. P. 8 ar 1 c, kapłan katolicki. Freeport, Ill., 26 Paźd. '90.

Użyłszy około 12 flaszek, Pastor Koenig's Nerve Tonic, przeciw nerwowości i w każdym po-szczególnym wypadku doznaliśmy pożądanego skutku.

Z szacunkiem Siostry Dominika.

**DARMO** książkę wielkiej wagi o chorobie nerwowej i butelkę na próbkę posyłamy na wasz adres. Biedni także otrzymają lekarstwo darmo. Lekarstwo to przyrządził Ks. Koenig z Fort Wayne, Ind., od r. 1870. a teraz sprzedawane jest pod nazwą: KOENIG MED. CO., Chicago, Ill. 49 ulica S. Franklina. Sprzedawane po aptekach za \$1.00 butelkę, a 6 za \$5. Duża butelka \$1.75, a 6 za \$9. W Milwaukee u E. Kreuels'a, róg 1-szej i Greenfield ave.

## Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazując dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedynczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materiał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć taniu doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłość pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje \$2.00 nie zdołamy połączyć w jedną księgę za \$1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za \$1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

## Bury górski olej.

Wszyscy cierpiący na reumatyzm, kaszel, zaziębienie lub grype, niech tylko kupią Burego górskiego oleju, a natychmiastową ulgę przyniesie. Do nabycia pod nr. 325 ul. Locust, pomiędzy ul. 8. a 4

## Kwoty ubezpieczenia na życie

wplacone do Kompanii assekuracyjnej

## "NEW YORK"

może zabezpieczony po trzech latach każdego czasu z pro-wizją odebrać.

Najkorzystniejsza usługa u

JANA McNAMAR'A,

Auditorium Hotel Annex., Chicago, Ill.

Osobliwe ustępstwa dla katolików i katolickich duchownych

## GENOWEFA

POWIEŚĆ z wieków średnich nadzwyczaj interesująca wyszła z druku starannie opracowana językiem poprawnym i jest do nabycia

## w redakcji "Katolika"

OFARZ.....

w księgarni Wiltzius'a.

Jest to dziełko nieocenione dla czytelników wszelkiego wieku i rodzaju.

CENA egzemplarza 25 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

## FIEBING i KILLILEA,

Adwokaci pierwszorzędni

do spraw sądowych, cywilnych i karnych, załatwiają wszelkie sprawy z największą punktualnością i rzetelnością po cenach umiarkowanych.

BIURO: 343, ulica Trzecia.

MILWAUKEE,

WISCONSIN.

## KOPALNIA ZŁOTA

jest w obecnych czasach dobra farma.

a takich farm mamy jeszcze kilka set na sprzedaż w najlepszej części stanu Wisconsin, w pobliżu dobrych targów i w odległości tylko kilku godzin jazdy koleją z Chicago i Milwaukee.

Farmerzy w naszych koloniach się bogacą i Wy się zбога-cicie jeżeli kupicie od nas farmy.

Sprzedajemy nasze grunta także na wypłaty na łatwe warunki tak, że nawet gdy nie mając bardzo wiele pieniędzy, możecie od nas farmę kupić

Wiosna a szczególnie miesiąc Marzec jest najlepszym czasem do przyjeżdżania na grunt.

Najlepiej możecie przyjechać do naszych kolonii wprost do SOBIESKI, WIS., gdzie także mamy ofis gruntowy. Zanuj jednak wyruszać w drogę dajcie nam znać, że przyjeżdżacie

Po więcej szczegółowe informacje piszcie do:

J. J. HOF LAND CO., Milwaukee, Wis.

## BOLESŁAW.

Czyli dalszy ciąg GENOWEFY.

Powieść moralna i bardzo wzruszająca, ze średniowiecznych czasów

(Ciąg dalszy.)

Piątego dnia od rozpoczęcia oblężenia zdobyli krzyżowcy z największym wytryśnięciem sił, pierwszy mur, otaczający miasto, nieprzyjaciel schronił się za drugi nie równie wyższy od pierwszego. Najśmielsze ataki były bezskuteczne, zuchwale skrobiących się po drabinach, nieprzyjaciele spychali z takowych z łatwością. Oczywiście powzięto wreszcie przekonanie, że bez narzędzi do oblężenia, miasta zdobyć nie będzie można, gdy tymczasem cała okolica nie miała zdatnego do takowych drzewa. Szczęściem dowiedziano się od pewnego syryjskiego chrześcijanina, że w dolinie o kilka mil odległej przy Nikopolis znaleźć można dosyć zdatne drzewo, gdy tymczasem Tankred w czasie swoich wycieczek odkrył w pewnej bliskiej jaskini jeszcze od czasu oblężenia przez Egipcyan ukryte, grubsze i dłuższe niż tamte cedry, Zabrano się przeto natychmiast do robienia rozmaitych maszyn, rzemieślników płacono z dobrowolnych składek pielgrzymów, bo książęta nie zdołali ich zapłacić, wyjąwszy hrabiego Tuluzy, który prócz tego wspierał wielu rycerzy pieniężnymi pożyczkami. Przecież okok tego nikt, wielki i mały nie szczędził osobistej usługi, potrzebnej do przyspieszenia zamierzonego dzieła. Oblężeni zaś spokojnie leżeli za murami bo byli pewnymi bliskiej zguby oblegających, w skutek dokuczającego niedostatku wody.

Daleko w okół wyszły strumienie przez skwar słońca, źródła poniszczył z wielką starannością nieprzyjaciel. — Z odległości sześciu mil sprowadzano wodę w skórzanym workach na mulach, a to z wystawieniem się na wielkie niebezpieczeństwo, z po-

wodu napadów arabskich, którzy na chwilkich swych koniach roili się w okolicy. Woda przeto była bardzo drogiu żywołem, a więcej jeszcze i stąd, że nigdy w dostatecznej ilości dostać jej nie można było. Majętniejszy lub mocniejszy mogli się nią zasilać, słabsi siłą i zamożnością, cierpieli gorzej od głodu pragnienie; stąd poszło, że wiele koni i innego rodzaju bydła niszczało, a zguliżnia raz i powietrze i ludzi zabijała. Ze niebyło żadnego cienia, w którymby się można było ukryć przed skwarem słonecznych promieni; żadnej ochrony przed dotkliwym wschodowym wiatrem. Padali więc ludzie jak muchy; zwracając oczy ku niebu, które oblokami swymi obiecywało wprawdzie po-żądany deszcz, lecz nigdy nie zmieniło jednostajności duszącego powietrza. Na próżno pokrywano ziemię pierś, aby ją ochłodzić, bo wewnętrzna gorączka wnet takową na popiół wysuszała; na próżno pili krew ze zabitych zwierząt, lizali rosę na kamieniach w nocy osadzoną, bo to zwiększało tylko pragnienie. W porównaniu z głodem, jaki wy-trwał w Antyochii, daleko więcej dokuczającym było tu pragnienie. Ażeby ująć takowych męczarni, dążyli niektórzy do rzeki Jordan, inni spieszyli do Joppe, ale nim doszli celu swej podróży, padali ofiarą miecza Arabów, wszędzie czyhających.

Gdy niedoła dojdzie najwyższego szczybla, gdy umysł ludzki z poradą ustaje, tedy po dobroci Boga można się spodziewać wszechmocnej pomocy. I tu tak właśnie nastąpiło. Jakżeto musiała ciężka nowina, że przy Joppe zawinęła flaga geneueńska zapewniona świeżym niecierpliwie wdychającym do boju żołnierzem, zapasem wojennym i żywnością! Na tę wieść wysłano do Joppe Waldemara Karpi-neli w trzydzieści ludzi dla wysłedzenia pewnej drogi, dla ciągnącego w 10 koni odpowiedniej piechoty Rajmunda Piletus z pod komendy hrabiego z Tuluzy, w zamiarze ulżenia wyładowania przy-byłym. Przednia ta straż napotkała pod Karpinelim między Lidą i Ramlą na przewyższającym oddział Arabów i gdy już bliska była niewoli lub rycerskiej śmierci, nadeiagnął Rajmund i napuści-

ków częścią w niewolę wzięł, częścią w pień wyciął. Szczęśliwie zatem dostali się do Joppe, lecz tu oby-watele zburzyli miasto z bojaźni przed krzyżakami i sami zbiegli. Z tamtejszy twierdzy osłaniał ten poczet wyładowanie pielgrzymów i zapasów. To gdy zaledwie uskutecznił nadpłynęła egip-ska flota z Askalonu, z którą Wenecyanie, mierzyc się nie zdołni, szukali ocalenia w ucieczce, ale takowa jednemu się tylko udało okrętów, zbiegł do Laodycei; resztę próżnych okrętów zdobyli Egip-cyanie. Z radośnym okrzykiem powitano przyby-szów pod Jeruzalem, którzy oddali się pod komendę hrabiego Tuluzy; a że przywieźli ze sobą doskonałe narzędzia wojenne i zręcznych rzemieślni-ków, przeto niebawem stanęły potrzebne do szturmu maszyny.

Oblężeni śledząc z gór miasta obroty oblę-żeńców, w nizinie leżących, zmierzili swe niebez-pieczestwo i ocknęli się wreszcie ze swej nieczyn-ności. Mogli się przypatrzeć zdziałanym maszy-nom i zrobili podobne i jeszcze dzielniejsze, bo służył im lepszy materiał. W mieście użyto chrześcijan do pracy na zniszczenie swych braci, przed bramami leżących, a w obozie chrześcijańskim użyto niewolnika do najtrudniejszych i najniebez-pieczniejszych prac.

Zdarzyło się nie rzadko, że Saraceni wscho-dnią bramą wyszedłszy przez dolinę Józefata, na-padli z nienacka chrześcijan, zabijali i brali nie-wolnika do miasta; dla tego trzeba było osadzić górę oliwną. Nie wiedząc nie o tem, śmiało dą-żąc do miasta, tamtędy posłane egipcyscy wpadli w ręce chrześcijan; pierwszego z takowych zabito drugi schwytany i zagrożony śmiercią wyznał, że niesie wiadomość, iż znakomita liczba Egipcyan spieszy Jeruzolimie na odsiecz.

W razie wojennej jednoznaczności postanowiono zdobyć Jeruzalem, zanim posiłki egipskie nadejdą; ażeby ubłagać błogosławieństwa Najwyższego, od-prawiono nabożeństwo i uroczystą procesją z ko-ścioła Matki Boskiej w stronę południowej miasta, na górę oliwną, otworzyli takową biskupii i księża,

śpiewając pieńia kościelne, wszyscy w uroczystych ubiorach, w zbrojach błyszczących. Saraceni, któ-ry tego ducha wznoszącego obchodu nie rozumie-li, żartowali sobie i puszczali strzały na tych, któ-ry się ku murom za nadto zbliżali lecz krzyżowcy nie zważając na pohańców postępowali pobożnie na miejsce, tak często zaszczycone bytnością Chry-stusa. Tam Piotr z Amiens i Arnulf kapłan hrabi z Normandy przemówili do ludu z taką dzielnością, że wszyscy skruszeni łzami zalani podali sobie bratnie dłonie, ślubując w obec Boga zwycięstwo lub śmierć.

Po ukończeniu nabożeństwa, rzucili się wszyscy niezmordowanie na przygotowanie do szturmu na dzień następny naznaczonego. W ciemności nocy rozkazali komendanci księża Lotaryngii, Robert z Flandryi i Roberi z Normandy w cichości roze-brać maszynę, przenieść na wschodnią stronę mia-sta, gdzie mur był daleko niższy, a grunt równy, a tak zdobycie łatwiejsze i tam zestawić.

Gdy oblężeni z rana nie spostrzegli obozu księ-cia w miejscu dawnem, zdziwili się nie mało, mniemali nawet, że zwątpiwszy o zdobyciu miasta, odstąpił, lecz poznawszy swą omyłkę, widzieli się z drugiej strony daleko więcej zagrożonymi. Hra-bia z Tuluzy nie szczędził wydatku na zrównanie ziemi między murami miasta a jego wieżami, aby tymi bez przeszkody działać. Wieże księcia Lotaryngii i hrabi Rajmunda z Tuluzy były sobie wzajem co do kształtu i wysokości zupełnie równe, bardzo wysokie, czworoboczne, przednie ściany były podwójne z grubych tarcie, pierwsza miała służyć za most, mający się rzucić na mur, druga obciążona słońcami byłymi, miała służyć jako ochrona przeciw strzałom kamieniom i ogniowi który nieprzyjaciel rzucał.

(Ciąg dalszy nastąpi).